

Ania Wiktorowicz, Samotna kolacja

a ten płomyk co modli się ze świecą
dogasa moje smutne zamyślenie
a lampka z winem smakuje jak gorycz
i nie rozumiem senność to ? czy zmęczenie?
a ma tęsknota co w dłoni zasnęła
otwiera oczy szarego brzasku
a na talerzu resztki z wątpienia
i puste krzesło szepcze - czekałam , miałeś przyjść...
a ten telefon co miał dzwonić milczy
i nic nie cieszy , nawet śmiech komedii
a moja miłość zaprzecza mojej złości
otwieram drzwi z nadzieją , że za nimi stoisz
i nie wiem sama , wyjść czy jednak zostać ?
w myślach niepewnych oczekiwań
bo to kolejna samotna wieczerza
bo to kolejna utracona chwila